

zwiska: Andrzej Górny, młynarz, ur. w 1896 r., przydział nieznany; Józef Krążnicki, ur. w 1894 r., słuchacz studiów politechnicznych, wstąpił do LP 25 sierpnia 1914 r., służył w 3 Pułku Piechoty Legionów; Leon Olszowski, ur. w 1897 r., wstąpił do LP 1 stycznia 1915 r., służył w 1 Pułku Piechoty Legionów, ciężko ranny pod Tarnowem 1 marca 1915 r.; Stanisław Dzieciół, ur. w 1886 r., przydzielony do 5 Pułku Piechoty Legionów; bracia Franciszek Ziętek, ur. w 1889 r., i Paweł Ziętek, ur. w 1892 r., obaj walczyli w 1 baterii 1 Pułku Artylerii Legionów (Paweł zginął w obronie Lwowa 30 listopada 1918 r.); bracia Ludwik Knappe, ur. w 1896 r., przydzielony do służb transportowych, i Zygmunt Knappe, ur. w 1902 r.; Antoni Chadziński, ur. w 1874 r., przydział nieznany; Jan Proszczek – brak danych; Józef Gadomski – brak danych; W. Bagiński – brak danych²².

W dniach 17–19 listopada 1914 r. na przedpolu Zagłębia, pod Krzywopłotami, dwa bataliony 1 Pułku Piechoty Legionów – IV i VI – oraz batalion ochotników z Częstochowy i Zagłębia stoczyły krwawą bitwę z wojskami carskimi. Uporczywa obrona Polaków przyczyniła się do zatrzymywania rosyjskiej kontrofensywy. Niestety, w bitwie poległ za-

służony dla Zagłębia organizator pracy niepodległościowej por. Stanisław Paderewski, dowódca 3 kompanii w VI batalionie. Nadal jednak toczyły się walki we wschodniej części powiatu olkuskiego, szczególnie ciężkie w okolicach Sułoszowej oraz Pilicy, która kilkakrotnie przechodziła z rąk do rąk. Sławków znalazł się w strefie przyfrontowej, co skutkowało licznymi przemarszami wojsk austro-węgierskich i niemieckich. Częste rekwizycje artykułów żywnościowych i żywego inwentarza nie nastrajały pozytywnie sławkowian ani do nowych zaborców, ani do sprzymierzonych z nimi Legionów Polskich, pomimo że jedni i drudzy walczyli ze zniemawdzonymi Moskalami. Rabunkowa polityka gospodarcza władz niemieckich i austriackich bardzo poważnie obniżyła poziom życia przeciętnego mieszkańca Zagłębia Dąbrowskiego. Trudno się, więc dziwić, że zainteresowanie walką narodowowyzwoleńczą coraz bardziej ustępowało działaniom podejmowanym na rzecz zaspokajania najistotniejszych potrzeb życiowych.

dr Zbigniew Matuszczyk

Działalność Departamentu Wojskowego Naczelnego Komitetu Narodowego w Sławkowie od 7 stycznia do 21 lutego 1915 r.

Powracając do Naczelnego Komitetu Narodowego i jego Departamentu Wojskowego, po załamaniu się ofensywy Państw Centralnych w kierunku na Dęblin i Warszawę, w październiku 1914 r. i kontrofensywie rosyjskiej sytuacja na froncie zmieniła się na tyle, że zagrożone zajęciem przez Rosjan zostały nie tylko tereny Królestwa Polskiego, ale również zachodnia Galicja z Krakowem. W tej sytuacji rozpoczęła się ewakuacja urzędów austro-węgierskich oraz NKN, który 8 listopada 1914 r. przeniósł się do Wiednia.

9 listopada Departament Wojskowy NKN został ewakuowany z Krakowa na Śląsk Cieszyński do Jabłonkowa. Tam też przeniosło się kierownictwo Polskiej Organizacji Narodowej, które musiało opuścić zagrożoną Kongresówkę. Do Jabłonkowa i okolicznych miejscowości na blisko dwa miesiące przeniósł się polska działalność niepodległościowa kierowana przez NKN.

Zagrożone było również Zagłębie Dąbrowskie, gdzie pozostała tylko ekspozytura Biura Wywiadowczego Legionów Polskich, zakonspi-

²² K. Rodek, *Wykaz legionistów pochodzących z Zagłębia Dąbrowskiego*, w: *Bitwa pod Krzywopłotami (17–19.II.1914)*, Sosnowiec 1994, s. 72–96.

rowana w Zagórzcu. Z nią utrzymywał stały kontakt kierownik ekspozytury przy DW chor. Roman Starzyński (starszy brat Stefana Starzyńskiego, który również służył w Legionach i był nawet podwładnym Romana)²³.

Powoli sytuacja na froncie ustabilizowała się, NKN rozpoczął negocjacje z dowództwem austro-węgierskim o wyrażenie zgody na przeniesienie działalności DW do Królestwa. W tym czasie drastycznie spadała liczba nowych ochotników do Legionów, co nie pozwalało na uzupełnianie strat. Ostatecznie udało się otrzymać zgodę władz austriackich na przeniesienie DW do Kongresówki oraz na werbunek rekrutów na terenie okupacji austriackiej w celu sformowania 4 Pułku Legionów, którego dowództwo miał objąć ówczesny szef DW, ppłk Władysław Sikorski.

31 grudnia 1914 r. kwatermistrz DW, por. Władysław Dunin-Wąsowicz, otrzymał od ppłk. Sikorskiego rozkaz udania się do Sosnowca, gdzie planowano zainstalowanie biur Departamentu. Po latach tak opisał tę misję: „W Sosnowcu od razu spotkaliśmy się z orientacją »szerokotorową«, niemal wszechwładnie tam panującą. Trzeba dopiero było mego udania się na posiedzenie Rady Miejskiej czy Magistratu, by tam przemówić ludziom do sumienia narodowego – i dopiero potem otwierają się trwożnie przed nami drzwi potentatów sosnowieckich.

Przygotowane w ciągu paru dni rozkwaterowanie całego Departamentu w Sosnowcu nie doszło jednak do skutku z powodu sprzeciwu Niemców, którym Legiony nie były tam na rękę. To samo spotkało nas w Będzinie, gdzie jednak kończyła się już okupacja niemiecka, a o między w Dąbrowie Górniczej byli Austriacy. Ale i ci nie chcieli mieć pod bokiem tej kontroli legionowej i nie godząc się na osiedlenie nasze w Dąbrowie, przeznaczili nam na siedzibę o dwie mile oddalone miasteczko Sławków, należące już do powiatu olkuskiego”²⁴.

7 stycznia 1915 r. do Sławkowa przekwaterował się z Jabłonkowa Departament Wojskowy NKN. Jego siedzibą został rozbudowany kilka lat wcześniej sławkowski Ratusz. W nim umieszczono poszczególne departamentowe biura i urzędy.

Komendę Placu w Sławkowie, czyli dowództwo garnizonu, ulokowano przy ul. Kościelnej, w budynku wikarówki. Komendantem Placu ppłk Sikorski mianował wymienionego już por. Władysława Dunin-Wąsowicza. Nieopodal komendy, w pomieszczeniach szkoły, urządzone magazyn. Również przy ul. Kościelnej, w dworku drogomistrza Tomickiego, zakwaterował sam ppłk Sikorski, tam też parkowały dwa departamentowe samochody, a w stajniach przetrzymywano konie. Pozostali żołnierze i urzędnicy Departamentu zostali zakwaterowani w domach sławkowian.

9 stycznia, pieszo, ze stacji kolejowej w Trzebini przez Olkusz dotarł na miejsce stałej dyslokacji do Bolesławia Batalion Uzupełniający w sile 20 oficerów i około 100 szeregowych. Batalion miał być kadrą 4 Pułku Legionów i bezpośrednio podlegał DW. Dowódcą batalionu został mianowany kpt. Andrzej Galica. Komenda batalionu została umieszczona we dworze, Komenda Placu – w urzędzie gminnym, żołnierze batalionu, a właściwie jednej dwuplutonowej kompanii – w szkole. Dowództwo kompanii objął por. Kordian Zamorski. Z kompanii wydzielono szkołę podoficerską, której komendantem mianowano por. Izzydora Modelskiego.

Do współpracowników ppłk. Sikorskiego w Departamencie należeli m.in. jego zastępca dr Wacław Tokarz, Władysław Michałowski, Stanisław Wędkiewicz, dr Adolf Sterchuss i dr Michał Sokolnicki.

Niezwłocznie po przybyciu do Sławkowa szef Departamentu Wojskowego, ppłk Władysław Sikorski, wydał okolicznościowy rozkaz do podległych mu żołnierzy i ludności cywilnej. Czytamy w nim m.in.:

„Spełniło się nasze pragnienie najgorętsze: jesteśmy i my na tej ziemi Królestwa, o której myśleliśmy podnosząc oręż, dla której Departament Wojskowy Naczelny Komitetu Narodowego pracował od czasu swego powstania.

Stąpamy tu wszędzie po kościach tych, którzy dawniej, przed nami, pragnęli ciałami swymi usłać drogę do niepodległości Ojczyzny, ziemia przepojona tu ich krwią. Na wschód (...) Raclawice.

²³ R. Starzyński, *Cztery lata wojny w służbie Komendanta. Przeżycia wojenne 1914–1918*, Warszawa 1937, s. 91–92.

²⁴ W. Dunin-Wąsowicz, *Z pobytu legionistów w Sławkowie*, „Panteon Polski” (Lwów) 1926, nr 23, s. 7.

Na zachód Zagłębie, które tak serdecznie poparło pierwsze walki ostatniego powstania, gdy to nasi zdobywali dworzec w Sosnowcu i próbowali łąć armaty w Dąbrowie.

Stoimy w tym samym Sławkowie, który ongiś tak radośnie przyjął krakowski oddział Kurowskiego.

Jesteśmy tu więc u siebie, na tej ziemi krakowskiej, wśród swoich mogli i nikt nam nie może odmówić prawa do tej ziemi”²⁵.

W skład Departamentu wchodziły m.in.: Urząd Ewidencyjny Legionów Polskich, Biuro Werbunkowe i Biuro Prasowe – jedno z najważniejszych, kierowane przez dr. Stanisława Kota. Pracowali w nim również Iza Moszczeńska i Marian Dąbrowski. Biuro wydawało kilka tytułów prasowych, z których najważniejsze były „Wiadomości Polskie” i „Dziennik Narodowy”. W Sławkowie rozpoczęto również wydawanie pisma powielaczowego „O wolną Polskę”. Biuro posiadało także Oddział Fotograficzny, który dokumentował działalność Departamentu i pułków legionowych. Było również inicjatorem powołania pierwszych placówek NKN poza granicami Galicji i Królestwa. Jedną z nich działała w Budapeszcie, a w niej chor. Jan Dąbrowski, który – jak wspomina – właśnie w Sławkowie kończył broszurę przeznaczoną dla Węgrów²⁶.

Podstawowym zadaniem urzędującego w Sławkowie Departamentu było pozyskiwanie ochotników do służby w Legionach. Zajmowało się tym bezpośrednio Biuro Werbunkowe, które zorganizowało specjalnie przygotowane punkty:

- w Sławkowie – w Ratuszu na pierwszym piętrze,
- w Bolesławiu – w Urzędzie Gminnym,
- w Olkuszu – w domu Piechowicza.

W celu lepszej informacji o warunkach i możliwościach wstępowania w szeregi legionistów Biuro Prasowe wydało specjalny plakat autorstwa Karola Maszkowskiego, z którego potencjalny ochotnik mógł dowiedzieć się, że jego patriotycznym obowiązkiem jest walka zbrojna z Rosją

o niepodległą Polskę.

„Czas wstać i brać oręż! Departament wzywa wszystkich Polaków, zdolnych do służby wojskowej do Legionów Polskich”²⁷.

Na afiszu zamieszczono również warunki, jakie powinien spełnić ochotnik – ukończony 17 rok życia oraz „zdolność fizyczna”. Opublikowano także bardzo istotne regulacje prawne z punktu widzenia byłych carskich poddanych. Każdy ochotnik miał być traktowany na równi z żołnierzem regularnej armii austro-węgierskiej i pozostawać pod ochroną prawa międzynarodowego. Dlatego też nie może być traktowany przez armię rosyjską jako buntownik.

Była to bardzo istotna informacja, ponieważ jeszcze duża część społeczeństwa obawiała się powrotu Rosjan i ewentualnych represji skierowanych wobec legionistów i ich rodzin.

Rekrutacja do Legionów prowadzona była przy pełnej aprobacie komendanta powiatu olkuskiego Rudolfa von Dahmena, pod warunkiem, że będzie ona dobrowolna (ochotnicza), zgodna z prawem międzynarodowym, które zabraniało przeprowadzania przymusowego poboru rekruta na terenach okupowanych.

25 stycznia 1915 r. von Dahmen polecił wójtom i sołtysom udzielić wszelkiej pomocy oficerom werbunkowym Departamentu, przeprowadzającym szeroko zakrojoną akcję wyjaśniającą²⁸. Wymęczona trudną sytuacją aprowizacyjną oraz często brakiem zatrudnienia ludność Zagłębia Dąbrowskiego, jak również Sławkowa i pobliskich wiosek, niezbyt chętnie garnała się do Legionów, zwłaszcza że większość osób zaangażowanych w działalność niepodległościową już wcześniej wstąpiła do polskich oddziałów.

Dopiero po kilku dniach działalności punktów werbunkowych w Batalionie Uzupelniającym w Bolesławiu zjawiała się pierwsza grupa sławkowskich rekrutów. Dowództwo nad utworzonym z niej 3 plutonem 1 kompanii otrzymał wspomniany już chor. Roman Starzyński – oficer

²⁵ M. Wieliczko, *Polska w latach wojny światowej w kraju i na obczyźnie*, Warszawa 1930, s. 45.

²⁶ J. Dąbrowski, *Dziennik 1914–1918*, Kraków 1977, s. 52.

²⁷ A. Gąsiorowska, M. Lewnau, *Katalog polskiego plakatu wojskowego*, Warszawa 2002, s. 28.

²⁸ Z. Matuszczyk, *W czasach niewoli narodowej, w: Dzieje Sławkowa*, Kraków 2001, s. 333.

oddelegowany z 1 Brygady Legionów. Ponadto kadre tego sławkowskiego pododdziału stanowili plut. Pankowski i 4 kaprali.

Pracy werbunkowej towarzyszyły różne, nie zawsze przyjemne sytuacje, spowodowane chęcią jak najszybszego sformowania 4 Pułku Legionów i uzupełnieniem oddziałów frontowych. Stosowano zatem różne metody. Na drodze Olkusz–Sławków wystawiono posterunki i zatrzymywano wszystkich mężczyzn w wieku poborowym, których następnie przekonywano do wstąpienia do Legionów. Z czasem mężczyźni omijali legionowe posterunki, by uniknąć zatrzymania. Taka sytuacja była bardzo uciążliwa, szczególnie dla ludności Zagłębia, która zaopatrywała się w żywność w wioskach na wschód od Olkusza.

Chor. Starzyński wspominał, że niektórzy oficerowie werbunkowi „(...) tak rozochocili się w tym pół przymusowym werbunku, że pojechali do Ujkowa, gdzie zarządzili coś w rodzaju przymusowego poboru, zabierając wprost z chałup wszystkich młodych chłopców. Podobny »pobór« w Krzykawie nie powiódł się, bo wszyscy chłopcy w wieku poborowym uciekli do lasu. (...) Matki i żony »pobranych« tłumnie nadciągnęły pod Komendę w Bolesławiu, domagając się zwolnienia ich synów i mężów»²⁹. Mimo to mężczyzn nie zwolniono, a pobór tak zorganizowany nie ustawał. Ludności szczególnie nie podobało się wprowadzenie przepustek i ciągłe ich kontrolowanie przez legionistów. Ówczesny stosunek ludności Bolesławia interesująco opisał we wspomnieniach górnik z kopalni „Ulisses” w Tłukience, Józef Kosno: „Starsi mieszkańcy mówili do legionistów: »Co wam się znów Polski zachciewa, żebyśmy pańszczyznę odrabiali dla hrabiów i żeby znów powróciły pańskie rządy? A legionieści skąd przyszli, niech tam idą. Austria wojnę przegra i znów będziemy mieli rządy rosyjskie«»³⁰.

Nastroje ludności, szczególnie wiejskiej, która otrzymała ziemię dzięki carskiej ustawie uwłaszczeniowej, nie były przychylnie Legionom. Bano się zmian na gorsze. Z drugiej strony nadgorliwość oficerów werbunkowych, chcących jak najszybciej sformować kolejny pułk, nie sprzy-

jała spokojnemu i cierpliwemu przekonywaniu społeczeństwa do idei niepodległej Polski.

Efektom takich działań były tragiczne wydarzenia, które rozegrały się w niedzielę 2 lutego 1915 r. w Bolesławiu, przed Komendą Placu. Po skończonym nabożeństwie, gdy ludzie zaczęli wychodzić z kościoła, legionieści zaczęli zatrzymywać młodych mężczyzn. Niektórzy uciekli, kilku zaś zabrano do punktu werbunkowego, by ich tam przekonywać o potrzebie wstąpienia do Legionów. Ludziom się to nie spodobało. Po jakimś czasie zorganizowali się i tłumnie, w sile kilkaset osób, przyszedli w celu uwolnienia zatrzymanych i zaprotestowania przeciwko sposobowi werbunku. Tłum żądał wydania Komendanta Placu, którego nie było wówczas w Bolesławiu. Zaczęła się szamotanina z wartownikami. W celu ostudzenia nastrojów do tłumu przemówił inż. Józef Waśniewski, członek PPS i nadsztygar w kopalni „Ulisses”. Nic to jednak nie pomogło. Tłum dalej napierał na legionistów. Doszło do rękoczynów. Tu relacje świadków różnią się zasadniczo i są zależne od strony, po której się znajdowali. Ostatecznie legionieści użyli broni. I stała się rzecz straszna, smutna i bolesna tak dla mieszkańców, jak i dla wojska. Na placu pozostały dwa ciała: Jana Makowskiego – chłopca i zarazem górnika, oraz Jana Sośnierza – rolnika i przemysłowika. Obaj byli członkami PPS i mieszkali w Bukownie.

Następnie przeprowadzono śledztwo, które objęło 42 podejrzanych. Oskarżonych oddano pod austriacki sąd polowy w Olkuszu, lecz po interwencji ppłk. W. Sikorskiego wszyscy zostali zwolnieni pod groźbą rozstrzelania, jeżeli znów będą brać udział w zamieszkach.

Wiadomość o rozruchach odbiła się głośnym echem w ówczesnej prasie i nie wpłynęła pozytywnie na wizerunek Legionów.

Do czasu tego wydarzenia, jak podaje chor. R. Starzyński, do Batalionu Uzupełniającego w Bolesławiu wcielono około 180 rekrutów³¹. Potem liczba ochotników zmalała, chociaż z wielkoprzemysłowego Zagłębia i Sławkowa nadal zgłaszali się nowi rekruci, którzy nie obawiali się powrotu pańszczyzny i chcieli walczyć o niepodległą Polskę.

²⁹ R. Starzyński, *op. cit.*, s. 101–102.

³⁰ J. Liszka, T. Sawicki, *Bolesławska opowieść niepodległościowa 1914–1920*, „Bolesławskie Zeszyty Historyczne” 2009, nr 33, s. 32.

³¹ R. Starzyński, *op. cit.*, s. 104.

Kierownictwo Departamentu dostrzegało problem małej aktywności społecznej i politycznej uwięzionego wojną społeczeństwa Zagłębia. W celu zaktywizowania ludności i przyciągnięcia do Legionów jak największej liczby ochotników już w pierwszych dniach po zainstalowaniu się biur Departamentu w Sławkowie rozpoczęto energiczną działalność propagandową oraz akcję pomocy mieszkańcom. W pierwszej kolejności wywieszono biało-czerwone flagi na tych budynkach, w których była prowadzona działalność służbowa.

Władza w Sławkowie całkowicie przeszła w ręce legionistów. Wójt Stefan Lichterowicz uznał autorytet Komendanta Placu, por. Władysława Dunin-Wąsowicza i przekazał mu prawie wszystkie kompetencje związane z zarządzaniem gminą, oprócz spraw finansowych. Nad porządkiem i bezpieczeństwem w Sławkowie nieustannie czuwał oficer inspekcji, który miał do dyspozycji jeden z plutonów Batalionu Uzupełniającego z Bolesławia.

Plutony wymieniały się co tydzień. Żołnierze chętnie udawali się do „stolicy” Legionów – jak nazywali zarządzany przez siebie Sławków. Codzienne życie sławkowian i legionistów stwarzało wiele problemów do rozwiązania.

Interesująco scharakteryzował je sam Komendant Placu, por. W. Dunin-Wąsowicz:

„Miasteczko było biedne, głodne, wynędzniałe. Rzucali się na nie szakale i paskarze własnego chowu, tudzież przyjezdni (...). Najzwyklejsze oszustwo było przy zamianie pieniędzy rubli na korony. Stwierdzając to codziennie, wysyłałem na targ patrole wojskowe, które obserwowały fakt zamiany pieniędzy i interweniowały skutecznie. Przyłapani na oszustwie płacili grzywnę na rzecz biednych miasteczka do rąk kasjera gminnego.

Pamiętam, jak raz przekupka, której stragan był pod oknami Komendy Placu, oszukała któregoś z legionistów przy kupnie papierosów. Na zażalenie żołnierza kazałem Żydówce złożyć 3 korony grzywny i przynieść mi kwit od gminy. Gdy do 24 godzin tego nie uczyniła, wpadłem na koncept taki, że sprowadziłem ze szkoły tablicę szkolną, wywiesiłem ją wysoko w Ryнку i kazałem napisać, że taka a taka została za oszustwo zasądzona na grzywnę 3 koron na biednych sławkowskich. To poskutkowało. Nazwi-

ska przekupki widniało tak ku publicznemu potępieniu na tablicy przez kilka godzin popołudniowych i przez noc, a nazajutrz o świcie przyniosła mi pokwitowanie ze złożonych pieniędzy i prosiła o zmazanie z tablicy, by nie miała więcej wstydu. Tablica ta wisiała jeszcze coś tydzień, jako postrach dla szachrajów i była parę razy zapisywana innymi już nazwiskami i postępkami, wystawionymi pod pręgierz.

Zwracaliśmy także uwagę na wysokość cen za artykuły pierwszej potrzeby, bo skakały one wciąż w górę dowolnie i nie było nikogo, kto by tę lichwę ukrócił. Z nadesłanych na nasze żądanie cenników specjalna komisja przy udziale legionistów ustalała co jakiś czas ceny.

Z drugiej zaś strony, widząc trudności w sprowadzaniu różnych artykułów, szliśmy na rękę miejscowej ludności, jak się tylko dało. Na przykład, za kwatery nie płaciliśmy gotówką – nie dlatego, że to była rekwizycja, bo legionieści nigdy z praw bezpłatnej rekwizycji nie korzystali, ale w Sławkowie wartość pieniądza w pewnych warunkach była problematyczną. Rewanżowaliśmy się tedy za kwatery w ten sposób, że właścicielom domów wydawaliśmy podwójne porcje węgla i nafty, których brak był wielki – połowę z tego obracali oni na opalenie i oświetlenie kwatery legionisty u nich mieszkającego, drugą zaś połowę brali sobie. Potem po cenach wojskowych sprowadzaliśmy naftę całymi beczkami i odstępowali bez zarobku ludności cywilnej.

W ten sam sposób szła pomoc nasza w kierunku zdobycia chleba dla Sławkowa. Z piekarni wojskowej w Olkuszu szły na nasz adres wagony chleba »komiśnego«, który oddawaliśmy zawiązanej przez nas spółce chrześcijańskiej kupców sławkowskich do drobnej rozsprzedaży po cenach przez nas zatwierdzonych.

Zastraszający procent analfabetów wśród ludności miejscowej zwrócił naszą uwagę na szkołę, której budynek stał zamknięty, a personel nauczycielski nieobecny. Momentalnie w gronie pań departamentowych znalazły się nauczycielki i szkołę otworzyliśmy, zastosowując, kto wie, czy nie pierwszy w tej części kraju przymus szkolny, przeciw któremu nawet zbytnio nie oponowano.

Z biegiem czasu rosło do nas zaufanie ludności, które znalazło swój konkretny wyraz w zwracaniu się do Komendy Placu, jak do sądu,

o wydanie wyroku w całym szeregu spornych spraw. Nikt tego nie protokółował, więc i liczby ich nie pamiętam, ale w ciągu tygodni naszego pobytu w Sławkowie z pewnością było ich ponad setkę. Odbywaliśmy formalne sądy z przesłuchiwaniem stron i świadków, zapraszałem zawsze dwóch kolegów na asesorów i tak koleżeńskimi rozstrzygaliśmy wedle najlepszej naszej wiary i wiedzy zawile nieraz sprawy i spory sąsiedzkie i rodzinne. (...)

Niedługo był nasz pobyt w Sławkowie – nie całych sześć tygodni, a jednak jakże odmienne nastroje wśród jego mieszkańców towarzyszyły naszemu odejściu, niż wtedy, gdyśmy tam przybyli.

Na urządzanych z początku przez nas wiecach pod gołym niebem, na których z zapałem mówiliśmy zapalnie o potrzebie walki z Moskalami – słuchały nas przeważnie tylko zimne mury Rynku sławkowskiego lub niewiele co cieplejsze od nich serce ich mieszkańców. Po paru zaś tygodniach ochotnik sam szedł ze Sławkowa i okolicy do Legionów.

Ukoronowaliśmy zaś nasz pobyt w Sławkowie spolszczeniem nazw jego ulic, które nosiły jeszcze nazwy o moskiewskich reminiscencjach, jak Petersburska, Mikołajewska, Aleksandrowska itp.

Biuro Techniczne Departamentu Wojskowego wymalowało nowe szyldziki na rogi ulic z napisami: ul. Tadeusza Kościuszki, ul. Bartośza Głowackiego, ul. Henryka Dąbrowskiego, ul. Legionów Polskich, plac Kazimierza Wielkiego. Tablice te pewnej niedzieli po nabożeństwie poświęcił proboszcz sławkowski i udaliśmy się procesją z chorągwiami kościelnymi i muzyką po Sławkowie, by zrywać dawne napisy, a przybijając nowe. Lud szedł tłumnie i słuchał przemówień naszych, które wygłaszane były przy każdej zmianie tablic z objaśnieniem, dlaczego cześć oddajemy temu patronowi. Potem śpiewaliśmy pieśni narodowe i szliśmy dalej z tą jedyną w swoim rodzaju procesją narodową. Tak zniknęły ostatnie w Sławkowie ślady moskiewszczyzny³².

Niewątpliwie największym wydarzeniem, które zapadło w pamięć sławkowian na długie lata, były pierwsze legalne obchody 52. roczni-

cy rozpoczęcia powstania styczniowego. Uroczystości odbywały się w Olkuszu i Bolesławiu, centralne zaś zorganizowano w Sławkowie 20 stycznia 1915 r. Ich przebieg został zrelacjonowany w artykule pt. „Legioniści na mogile powstańców 1863 r.”, opublikowanym 24 stycznia 1915 r. w pierwszym numerze wydanego w Sławkowie czasopisma „O wolną Polskę”. Reportaż fotograficzny zaś z tych uroczystości zawdzięczamy pierwszemu dowódcy oddziału transportowo-łącznikowego Departamentu chor. dr. Janowi Zdzisławowi Włódkowi, który zgłosił się do Legionów z własnym samochodem Fiatem Zero jako automobilista³³. Przydzielono go do ppłk. W. Sikorskiego – został jego kierowcą oraz przełożonym pozostałych szoferów. Oprócz samochodu zabrał ze sobą do Legionów aparat fotograficzny. To dzięki jego pasji do fotografowania możemy na kilkudziesięciu odbitkach prześledzić poszczególne elementy uroczystości, w których czynnie uczestniczyli również nasi przodkowie.

Obchody zaplanowano z rozmachem jako uroczystość patriotyczno-religijną. Rano w niedzielę przybyła do Sławkowa kompania piechoty z pobliskiego Bolesławia oraz specjalnie ściągnięty pluton kawalerii, z por. Władysławem Beliną-Prażmowskim na czele. Legioniści występowali pod amarantowym sztandarem z białym orłem, Matką Boską i napisem Legion Polski.

Obchody rozpoczęła uroczysta Msza Święta w kościele parafialnym z udziałem legionistów i mieszkańców Sławkowa, którzy przybyli tak licznie, że świątynia nie pomieściła wszystkich chętnych i wielu musiało stać przed kościołem. Po mszy wojsko przemaszerowało ul. Kościelną na Mały Rynek, gdzie w obecności tłumu, a szczególnie dzieci, rozpoczęło przygotowania do defildy. Po sformowaniu szyku kolumna na czele z orkiestrą wojskową, dowódcą na koniu oraz poczetem sztandarowym ruszyła ul. Biskupią i Piekarską w stronę Rynku. Mieszkańcy Sławkowa tłoczyli się na wąskich trotuarach oraz w oknach domów. Plac Rynku pozostał wolny dla wojska. Przed Austerią, obok studni nastąpiło przegrupowanie do defildy, którą przyjmowali konno

³² W. Dunin-Wąsowicz, *op. cit.*, „Panteon Polski” (Lwów) 1926, nr 24, s. 14–15.

³³ J. M. Włodek, *Jan Włodek legionista, dyplomata, uczonec*, Kraków 2009, s. 42.

ppłk W. Sikorski oraz oficerowie z kierownictwa Departamentu. Pozostali szefowie biur i oddziałów stali przed Ratuszem. Przy dźwiękach legijonowej orkiestry przed ppłk. Sikorskim przemaszerowały poszczególne pododdziały.

Po defiladzie legioniści ponownie sformowali szyk marszowy. Z orkiestrą i śpiewem wraz z licznie zebraną publicznością utworzyli pochód, który następnie przemaszerował na Krzykawkę. Tam na miejscu bitwy powstańczej z 1863 r. kontynuowano uroczystości. W miejscu śmierci Włocha, płk. Francesca Nulla, legioniści wkopali drewniany krzyż, na którego ramionach wyryli pamiątkowy napis: „LEGIONIŚCI R. 1915 – POWSTAŃCOM R. 1863”. W miejscu skrzyżowania ramion krzyża umieszczono „swastykę” – symbol słońca i ognia, która miesiąc później stała się oficjalnym znakiem sformowanego 4 Pułku Legionów.

Krzyż został poświęcony podczas Mszy Świętej, którą celebrował kapelan Legionów. Legioniści oddali salwę honorową, o której autor artykułu w czasopiśmie „O wolną Polskę” napisał: „(...) a echa strzałów, odbijając się po pagórkach leśnych, szły jak pobudka bojowa, wzywająca do czynu”³⁴. Potem nastąpiły okolicznościowe przemówienia, w których podkreślano więź z powstańcami 1863 r. oraz obowiązek wypełnienia ich testamentu poprzez wstępowanie do Legionów i walkę o odzyskanie niepodległości. Uroczysty nastrój udzielił się również zebranej ludności, co zaowocowało w następnych dniach zgłoszeniem się do Legionów sporej liczby młodzieży ze Sławkowa i okolic.

Podobne uroczystości – chociaż na mniejszą skalę – zostały zorganizowane również w Bolesławiu i Olkuszu. Zapewne podczas tych uroczystych przemarszów i wieców śpiewano „Pieśń Legionów Polskich” napisaną w Sławkowie przez Bolesława Pochmarskiego, specjalnie na takie uroczystości.

Utwór śpiewany był na melodię „Mazurka Dąbrowskiego”. Pierwszy raz tekst został opublikowany 4 kwietnia 1915 r. w Piotrkowie na łamach 24 numeru „Wiadomości Polskich”.

W drugiej połowie lutego 1915 r. zaistniały dogodne warunki polityczne, aby przenieść Departament w głąb Królestwa, bliżej Warszawy. Moment ten opisał w pamiętniku chor. Jan Dąbrowski: „(...) 20 i 21 lutego byłem w Sławkowie (...) trafiłem właśnie na chwilę, kiedy Departament Wojskowy wyjeżdżał do Piotrkowa, gdzie obecnie bawi, (...) wstałem dość wczesno i miałem sposobność oglądania odmarszu Batalionu Uzupełniającego do Dąbrowy. Doskonale się prezentował, a co ważniejsze, ludność nawet żałowała, że odchodzą, bo ostatecznie oni byli jeszcze najlepsi z wojsk tam przebywających. (...) Batalion odszedł z muzyką i zawodnikami ułanami na czele do Radomska, Departament do Piotrkowa”³⁵.

Należy dodać, że legioniści przed odjazdem pociągiem ze stacji w Strzemieszycach 21 lutego pomaszzerowali jeszcze do Dąbrowy Górniczej na uroczystą defiladę, która zakończyła ich pobyt w Zagłębiu Dąbrowskim.

Działalność Departamentu Wojskowego NKN w Sławkowie była niewątpliwie jednym z ważniejszych wydarzeń w ponad 720-letniej historii miasta. Dla upamiętnienia tego faktu w 1988 r. mieszkańcy Sławkowa ufundowali i zawiesili na ścianie Ratusza pamiątkową tablicę, przypominającą o wysiłkach organizacyjnych pracowników Departamentu Wojskowego Naczelnego Komitetu Narodowego na rzecz utworzenia Wojska Polskiego i odzyskania niepodległości Polski.

dr Zbigniew Matuszczyk

³⁴ Legioniści na mogile powstańców, „O wolną Polskę” (Sławków) 1915, nr 1.

³⁵ J. Dąbrowski, *op. cit.*, s. 52–53.